

Kardynał August Hlond a państwo polskie

Kardynał A. Hlond żył w różnych okresach polskiej państwowości. Najpierw w czasach zaboru, gdy Polska jako państwo nie istniała, potem odrodzonej II Rzeczypospolitej, następnie w latach II wojny światowej, gdy kraj był pod okupacją niemiecką i sowiecką, a władze polskie funkcjonowały na emigracji i w podziemiu, oraz na koniec, gdy Polska znalazła się pod rządami komunistów.

Dla zrozumienia stosunku kard. Hlonda do państwa polskiego, w tym także do władz państwowych, i to w tak różnych okresach historycznych, istotne jest uzmysłowienie sobie, jak pojmował w ogóle instytucję państwa. Najdobitniej wyraził swój pogląd na instytucję państwa w słynnym liście pasterskim *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* z 1932 r.¹ Wyłożył w nim i rozwinął ówczesną naukę Kościoła katolickiego o państwie głównie na podstawie encykliki Leona XIII, pt. *Immortale Dei* (O państwie chrześcijańskim) z 1885 r.

We wspomnianym liście napisał m.in.: „Kościół bezwzględnie przyjmuje Państwo jako potrzebę przyrodzoną natury człowieka. Państwo jest warunkiem naturalnego rozwoju ludzkości. [...]. Państwo nie jest celem dla siebie ani nie jest celem człowieka, ale celem i przeznaczeniem Państwa jest dobro jednostek, czyli

Państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla Państwa. [...] Państwo w pojęciu chrześcijańskim nie powstaje na grobach jednostek, lecz składa się z żywych i świadomych obywateli, jako społeczność, która się swoim członkom nie przeciwstawia, ale dla ich dobra istnieje. [...] Państwo nie może być ateistyczne, nie może się rządzić, jakby Boga nie było. Ma Państwo wyznawać Boga i czcić go, a Jego naturalnemu i objawionemu prawu dawać należyty posłuch w ustawach, rządach i w całym swoim życiu. [...] Przyrodzone prawo moralne i dekalog obowiązuje Państwo w tej samej mierze co jednostkę i rodzinę. [...] Normalnym stosunkiem między Kościołem a Państwem jest zgoda i współpraca”².

Polska odrodzona

Kardynał Hlond kochał i cenił wskrzeszone państwo polskie³. Już jako administrator apostołski w Katowicach mówił i pisał o Polsce „ukochanej” i „naszej Ojczyźnie” oraz Śląsku jako żywej części wielkiej Polskiej Macierzy⁴. Będąc prymasem Polski w liście pasterskim *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* wyznał, że do napisania tego listu skłoniła go „wiara w Państwo Polskie i ukochanie narodu”⁵.

Uważał, że naród polski odzyskał niepodległe państwo z woli Opatrzności Bożej. Podkreślał ukochanie przez naród państwa: „W wichrzastą godzinę dziejową odbudowujemy na praojcowskich sadybach niepodległe władztwo. Naród niczego odradzającej się Polsce nie oszczędził. Wiekami mierzy rytm życia, które z gorących serc przelewa w nowy ustrój ojczyzny. Nieśmiertelność chciałby tchnąć w organizm Państwa”⁶. Wierzył w wielkie posłannictwo dziejowe Polski. We wspomnianym liście pasterskim napisał: „Wśród ogólnego przesilenia państwowości i wśród ogólnego kryzysu sumienia politycznego, ty Polsko, bądź wzorem chrześcijańskiego Państwa”⁷. Przy innej okazji stwierdził: „Znowu wybija historyczna dla kultury świata godzina Rzeczypospolitej. Jako czynnik moralny ma znowu Polska wpłynąć przemagająco na kierunek duchowy i losy Europy”⁸.

Czuł się odpowiedzialny za naród i państwo polskie. Niewątpliwie szczególnym motywem tej odpowiedzialności był fakt piastowania godności prymasa Polski. Uważał się za sukcesora dawnej tradycji prymasowskiej. W dawnej Polsce rola, jaką odgrywali w państwie arcybiskupi gnieźnieńscy – prymasi, była ogromna, jak w żadnym innym kraju. Wynikała ona przede wszystkim z wielkich prerogatyw prymasa (był on koronatorem króla i królowej, pierwszym księciem i senatorem Królestwa, prezesem Senatu, *interrexem*, czyli zastępcą króla podczas bezkrólewia, strażnikiem praw, namiestnikiem króla, uważano go za wicekróla). Na prymasach ciążyła szczególna odpowiedzialność za państwo, zwłaszcza w momentach, gdy nie było króla lub monarcha łamał prawo. To nakładało na prymasów obowiązek kierowania się w swojej działalności nie tylko racją Kościoła katolickiego ale także racją stanu, czyli interesem Rzeczypospolitej. Prymas miał być mężem

stanu (oczywiście nie wszyscy prymasi potrafili sprostać takim wymaganiom)⁹. Taka tradycja prymasowska przetrwała także w latach zaborów, bo choć początkowo przygasła, ożyła w drugiej połowie XIX wieku. W prymasostwie widziano nie tylko symbol dawnej niepodległej Rzeczypospolitej. Prymasa uważano za „ojca narodu”, a nawet za piastuna władzy, który przekazuje mandat legalności przyszłym władzom wskrzeszonej Polski¹⁰. Prymas Hlond zatem pisał: „Niechże od kolebki państwowości polskiej, od grobu św. Wojciecha i mogił prymasowskich, idzie w naród wskazanie, jaką treść duchową i jaką moralną prawdę wlać w polskie Państwo i jego politykę”¹¹.

Był głęboko przekonany, że wskrzeszone państwo polskie musi opierać się na fundamentach chrześcijańskich, bo tylko takie fundamenty gwarantowały wielkość i siłę państwa. „Mamy z woli Bożej swoje Państwo, musimy mieć swoją politykę. Jaka będzie polityka, takie będzie Państwo. A polityka nasza taka będzie, jaki będzie nasz pogląd na Państwo i jaka będzie nasza etyka życia publicznego. Zdrowa być musi nasza filozofia państwowa. Czysta i dostojna powinna być nasza polityka. Bo nie po to mamy swoje Państwo, by popadło w niemoc i bezrząd”¹².

Zwracał uwagę na ujawniające się w Polsce prądy i zjawiska – jego zdaniem – niebezpieczne dla narodu i państwa. „[...] nie przebrzmiało jeszcze w świecie zmartwychwstające tchnienie: Polsko *wynijdz z grobu* [Jan II, 43], a już odbywa się w łonie wskrzeszonej ojczyzny śmiertelne zatrucie pierwiastków życia i walka z jego stwórczym początkiem: Chrystusem. Ledwie nas Opatrzność postawiła powrotem na straży kultury i wiary, niby bramę warowną na rozgraniczenie światów, a już klucze tej bramy wydajemy w ręce Kremla i zachodniej loży. Dopiero zaczęliśmy rozumieć swoje nowe posłannictwo narodowe,

a już stajemy się widowiskiem walki z własną przeszłością i prawdą duszy polskiej, z twórczymi pierwiastkami postępu i z podstawami własnego rozwoju”¹³. Przy innej okazji napisał: „Polska musi pozostać chrześcijańska, nie może i nie powinna stać się wolnomyślna, bezbożnicza, bolszewicka”¹⁴. Pytał więc w 1936 r.: „Czy podwaliny państwowości osiadły na wieki na bożym prawie?”¹⁵

Bardzo negatywnie oceniał podziały i kłótnie partyjne jako destrukcyjne dla państwa. Został prymasem Polski w czerwcu 1926 roku, a więc świeżo po zamachu majowym. Wierzył, że uda mu się dokonać pojednania i złączenia serc „do wspólnego wysiłku państwowego, ażeby naród nasz poprowadzić szczęśliwymi torami ku wielkości i potędze”¹⁶. W orędziu zatytułowanym *Kryzys duszy polskiej* napisał: „Wyrzec się ma Polska niezgody i nieporozumienia i spory ma łagodzić, nie zaostrezzać”¹⁷.

Był głównym autorem odpowiedzi episkopatu na ankietę sejmową w 1931 r. w sprawie zmiany konstytucji. W odpowiedzi zgłoszono szereg postulatów dotyczących nie tylko praw religijnych i stosunków państwo–Kościół, ale także kwestii prawno-politycznych, m.in. prawa wyborczego, utworzenia trybunału konstytucyjnego, inicjatywy ustawodawczej Senatu¹⁸.

Dążył do uniezależnienia Kościoła od formy rządów i partii politycznych oraz uwikłania w rozgrywki polityczne, m.in. zakazał w swoich archidiecezjach, tj. gnieźnieńskiej i poznańskiej, kandydowania księżom do Sejmu i Senatu. Generalnie starał się zachować poprawne stosunki z władzami, okazywał im należyty szacunek, ale jego postawa była godna, bez objawów serwilizmu. Nie wahał się jednak piętnować stosunków politycznych w Polsce, w tym: metody rządzenia, poczynania rządu, zwłaszcza antyreligijne i szkodliwe dla państwa,

ale czynił to rozważnie. W związku ze sprawą brzeską (na polecenie marszałka Józefa Piłsudskiego aresztowano, brutalnie potraktowano i skazano na kary więzienia kilkunastu byłych parlamentarzystów opozycyjnych) wydał w 1932 r. słynny list pasterski *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*. Wyłożył w nim powinności rządzących wobec rządzonych. Bolał nad metodami walki politycznej. Napisał w nim: „Kłęską dzisiejszego życia publicznego jest nienawiść, która dzieli obywateli Państwa na nieprzejednane obozy, postępuje z przeciwnikami politycznymi jak z ludźmi złej woli, poniewiera ich bez względu na godność człowieczą i narodową, zniesławia i ubija moralnie. Zamiast prawdy panoszy się kłamstwo, demagogia, oszczerstwo, nieszczerzy i niski sposób prowadzenia dyskusji i polemiki. Żądza władzy i prywatna prowadzą bezwzględna walkę o rządy i stanowiska, a pozorują ją troską o Państwo, które zwykle odłamy polityczne utożsamiają z sobą. Chorobliwe podniecenie i namiętność polityczna zasłaniają spokojny sąd o ludziach i sprawach, mieszają politykę do wszystkiego, wszystko osądzają ze stanowiska partyjnego, wyolbrzymiają znaczenie wypadków publicznych, wnoszą niepokój w całe życie. Te szkodliwe przejawy powinny ustąpić pod działaniem etyki chrześcijańskiej, która niestety dziedziny życia publicznego należycie nie przeniknęła”¹⁹. Problem nienawiści w życiu politycznym bardzo trafił kard. Hlonda, bo podjął go ponownie w liście pasterskim z 1936 r. *O katolickie zasady moralne*. Napisał w nim m.in.: „[...] Kto z innego obozu, a zwłaszcza kto politycznym przeciwnikiem, tego uważa się na ogół za wroga. Nie uznaje się w nim nic dobrego, żadnych zalet, żadnych zasług. Przeciwnik musi być zły. Do niego stosuje się bez skrępowań kłamstwo, podejście, oszczerstwo. W swoim obozie

wszystko się toleruje, u przeciwników niemal wszystko się potępia. Wyklucza się nawet możliwość zgody i współpracy”²⁰.

W marcu 1939 roku, w obliczu rosnącego zagrożenia Polski przez Niemcy hitlerowskie, interweniował u prezydenta Mościckiego i domagał się – niestety bezskutecznie, stworzenia „rządu jedności narodu”²¹.

W historiografii nie brakowało opinii, że postępowanie kard. Hlonda wobec władz państwowych po zamachu majowym świadczyło o jego orientacji pro-sanacyjnej. Nie chciano zrozumieć, że wynika ono nie tylko ze starań o poprawne stosunki państwowo-kościelne, ale z troski o stan państwa, jego siłę i autorytet²². W liście pasterskim *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* napisał: „Może żaden inny naród nie umie tak, jak my, oceniać ogromu dobrodziejstwa Bożego, jakim jest własne Państwo. Przeżyliśmy przecież bezmiar klęski utraty bytu politycznego. Państwo zatem, które nam Opatrzność Boża przywróciła, powinno nie tylko pobudzać nas do niewygasającej w narodzie wdzięczności względem Stwórcy, lecz być także przedmiotem uczuć tak głębokich i tak szczerzej troski, iżbyśmy z nakazu sumienia i z potrzeby serca dbali o jego pomyślność, siłę i trwałość, ale nade wszystko o jego wysoką godność i etykę”²³.

Podczas II wojny światowej

Różne czynniki polityczne zabiegały wiele razy o poparcie kard. Hlonda. Starania takie podjęto przede wszystkim po wybuchu II wojny światowej. Już 4 IX 1939 r. prezydent Ignacy Mościcki i rząd usilnie nakłaniały go, aby wyjechał do Watykanu celem przeciwdziałania tam propagandzie niemieckiej obarczającej Polskę winą za konflikt oraz uzyskał poparcie papieża Piusa XII dla walczącej Polski. Prymas

opuścił Polskę dopiero 14 IX, za zgodą nuncjusza, wobec ponawianych dramatycznych apeli władz. Wkrótce potem propaganda hitlerowska zaczęła głosić, że prymas uciekł z kraju, pozostawił i zdradził naród w tragicznej sytuacji. Niestety, taka opinia znalazła spore echo wśród Polaków w kraju i na emigracji, zwłaszcza iż była ona długo kolportowana także przez czynniki antykościelne. Prymas mocno bolał z powodu czynionego mu zarzutu ucieczki i zdrady. Stał się ofiarą – można powiedzieć – swego wielkiego poczucia odpowiedzialności jako prymasa za Polskę²⁴.

We wrześniu 1939 r. ówczesne władze polskie próbowały uzyskać zgodę prymasa również w innej kwestii. Najpierw prezydent Mościcki, internowany w Rumunii, rozważał wyznaczenie kard. Hlonda na swego następcę, potem desygnowany przez Mościckiego na prezydenta gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski zaproponował prymasowi objęcie stanowiska premiera. Kardynał Hlond odpisał generałowi: „dziękując serdecznie za zaszczytną propozycję, muszę z obowiązku sumienia oświadczyć, że jej niestety przyjąć nie mogę, nie mając żadnego przygotowania do tak odpowiedzialnego stanowiska”²⁵.

Okres wojny, spędzony na emigracji, to okres nie tylko zabiegów, aby świat poznał los okupowanej Polski, organizowania pomocy dla wychodźców, krzepienia Polaków na duchu (w tragicznym wrześniu 1939 r. przemawiając w radiu watykańskim, krzepił rodaków nadzieją ostatecznego zwycięstwa – *Nie zginęłaś Polsko!*), ale rozrachunku, osądu zła istniejącego w przedwojennej Polsce, surowej krytyki rządów sanacyjnych oraz kreślenia wizji nowej powojennej Polski i jej ustroju. Władzom polskim na emigracji okazywał szacunek, chociaż osobiście uważał, że zdominowane zostały przez elementy masońskie. Władzom emigracyjnym

odmawiał prawa rządu po wojnie w Polsce, jego zdaniem rządu winny przejąć czynniki krajowe. W lutym 1944 roku kard. Hlond został aresztowany przez gestapo i uwięziony w Paryżu. Wywierano na niego presję, aby wezwał naród polski do wspólnej walki z Niemcami przeciwko Sowietom, bo grozi Europie i cywilizacji chrześcijańskiej zalew bolszewizmu. Prymas kategorycznie temu odmówił.

Kardynał Hlond wierzył, że skutkiem II wojny światowej będzie totalne odrodzenie Europy, przede wszystkim duchowe, w którym Polska odegra decydującą rolę. Dlatego powojenna nowa Polska musi być zbudowana na nowych podstawach, w tym także w dziedzinie ustrojowo-politycznej. Przebywając na emigracji we Francji, naszkicował projekt nowej konstytucji. Marzył o państwie zbudowanym na fundamencie zasad chrześcijańskich i solidaryzmu społecznego. Choć wielokrotnie podkreślał, że nauka Kościoła nie sprzeciwia się żadnej formie ustroju politycznego, „byleby w nich natura ludzka nie doznawała krzywdy”²⁶, był jednak przekonany, że najlepszym rozwiązaniem ustrojowym dla Polski powojennej, gwarantującym odbudowę siły i wielkości państwa, będzie ustanowienie nowoczesnej monarchii elekcyjnej tzw. ludowej, z silną władzą rządową oraz sfederalizowanie Polski z ościennymi państwami. Sądził, że Opatrzność da mu realną możliwość kształtowania ustroju odrodzonej Rzeczypospolitej. Tak się jednak nie stało²⁷.

Po wojnie, pod rządami komunistów

Kardynał Hlond uwolniony został przez wojska amerykańskie 1 IV 1945 roku. Wkrótce przybył do Paryża, a potem udał się do Rzymu, skąd chciał wrócić do kraju, najszybciej jak będzie to możliwe. Władze

polskie na obczyźnie, rezydujące w Londynie, usilnie nalegały na prymasa, aby do kraju nie wracał, bo ten znajduje się pod władzą rządu narzuconego przez Związek Sowiecki. Obawiały się, że powrót wyzyska propaganda komunistyczna jako wyraz uznania nowych władz. Chciały, aby pozostał na emigracji aż do czasu obalenia rządu komunistycznego w kraju. Kardynał Hlond był jednak niezłomny w swoim postanowieniu, chciał dzielić losy narodu i dokonać jego duchowego odrodzenia po wojnie. Do kraju wrócił 20 VII 1945 roku. Miał świadomość, że po powrocie do kraju znajdzie się w bardzo trudnej sytuacji. Nowe władze będą oczekiwać od niego uznania, uwiarygodnienia i „zalegalizowania”. Gra komunistów była perfidna. Liczono, że prymas zostanie przez naród „zignorowany i opuszczony” z powodu „ucieczki” z kraju w 1939 r. i w takiej sytuacji będzie skłonny do uznania nowych władz. Gdy jednak naród powitał kard. Hlonda z entuzjazmem, zaczęto usilnie nalegać na niego, aby złożył wizytę prezydentowi KRN Bolesławowi Bierutowi. Prymas opierał się tym naciśkom. Nawet wówczas, gdy dokonano „zalegalizowania” funkcji sprawowanej przez Bieruta poprzez jego wybór na prezydenta Rzeczypospolitej, dokonany przez Sejm Ustawodawczy w 1947 roku. Odmówił odprawienia nabożeństwa z okazji wspomnianego wyboru i spotkania się z Bierutem. Miał świadomość sfałszowanych wyborów sejmowych i farsy wyboru prezydenta. Prymas gotów był spotkać się z Bierutem celem omówienia komplikujących się stosunków państwo-Kościół, natomiast władze koniecznie chciały nadać takiemu spotkaniu propagandowy charakter. W rezultacie do spotkania kard. Hlonda z Bierutem nigdy nie doszło. Prymas jednak respektował władze jako realnie rządzące, nigdy publicznie nie wypowiadał się co do ich legalności, natomiast przestrzegał zasady,

że kontakty z władzami mają charakter ściśle urzędowy²⁸.

Po wojnie, gdy wrócił do kraju, wygłosił 28 X 1945 r. w Poznaniu przemówienie *Polska na przełomie dziejów*, w którym jasno i dobitnie podkreślił, że powojenna Polska pragnie pozostać katolicką, wyznaje „dalej swe wiekowe *credo*”. Podkreślił też, że: „Państwo polskie ludowe, ufundowane na sprawiedliwości – o dostojnej powadze, o wysokiej moralności, było odwieczną tęsknotą narodu. Polski lud katolicki kocha swoje wskrzeszone Państwo, chce je swoim trudem dźwigać, pragnie mieć udział w kształtowaniu jego życia i oblicza. A lud pojmuje swoje państwo górnice, jako wspólny twór rąk, mózgów i ducha najszerzych warstw. Lud katolicki oczekuje, że nowa państwowość będzie owiana myślą chrześcijańską, plemiennym geniuszem narodu, tajemnicą rodzimej psychiki. Bo po wiekowych zawodach i bólach, lud ten chciałby w nowej Polsce czuć się wreszcie włodarzem własnych losów, bez żalu i rozterki w duszy. Państwo chrześcijańskie będzie nie tylko ukochaniem, będzie dumą obywateli”²⁹. Prymas Hlond zatem nie sprzeciwiał się demokratycznej, ludowej formie państwa, ale nadal domagał się, by oparte było na zasadach chrześcijańskich. Pełne troski o naród i nową Polskę były kolejne listy i wystąpienia prymasa, m.in. głośne orędzie *Do ludności Ziemi Odzyskanych* z 24 V 1947 r., a także powojenne listy pasterskie episkopatu, przeważnie napisane przez kard. Hlonda. W liście episkopatu *Opanowanie ducha Bożego w Polsce* z 18 II 1946 r. stwierdził: „Polska nie może być komunistyczna. Polska musi pozostać katolicka”³⁰.

W powojennej Polsce, zniewolonej przez komunistów, uważano kard. Hlonda za duchowego interrexa narodu. Publicznie i dobitnie wyraził to abp Antoni Szlagowski podczas ingresu prymasa w Warszawie w 1946 roku, nazywając

go interrexem i ojcem ojczyzny. Nie bez pewnych racji przypisywano mowie abp. Szlagowskiego wymowę polityczną, że w czasach, gdy rząd w Polsce jest narzucony, jedynym symbolem i piastunem prawowitej władzy jest prymas Polski³¹. Przekonanie to stało się aktualne szczególnie po rozbiciu przez komunistów opozycyjnych stronnictw politycznych z polskim Stronnictwem Ludowym na czele³².

Od powrotu kard. Hlonda do kraju różne ugrupowania opozycyjne zabiegały o zdobycie jego poparcia. Dotyczyło to zarówno opozycji podziemnej, jak i legalnej. W kwietniu 1947 r. Stefan Rostrowski z Delegatury Zagranicznej WiN próbował doprowadzić do tego, aby chory prezydent RP na obczyźnie Władysław Raczkiewicz wyznaczył prymasa swoim następcą³³. Prymas zapewne nawet nie wiedział o takim pomysle. Z kolei niektórzy przedstawiciele władz polskich na obczyźnie widzieli w odradzaniu się idei prymasa-interreksa pewne zagrożenie dla pozycji tych władz. Sam kardynał Hlond zdawał sobie sprawę z wyjątkowego stanowiska, jakie ma w powojennej Polsce, jako „jedyna władza mająca niemal powszechne poparcie moralne ludności”³⁴. Sądził, że moment odzyskania niepodległości nadejdzie niebawem i wówczas będzie miał udział w ukształtowaniu „Polski prawdziwej”, tak jak marzył, będąc na emigracji wojennej.

Wśród słów, jakie kardynał Hlond wypowiedział na łożu śmierci 22 X 1948 r., były następujące: „Zawsze pracowałem dla Kościoła, dla rozszerzenia Królestwa Bożego, dla Polski, dla dobra narodu polskiego. [...] Zawsze kochałem Polskę i będę się w niebie za nią modlił”³⁵.

Przypisy

¹ A. Hlond, *Dzieła. Nauczanie 1897–1948*, t. I, red. J. Konieczny, Toruń 2003, s. 330–347.

(*O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, 23 IV 1932).

2 Tamże, s. 330–347.

3 Na temat stosunku kard. Hlonda do odrodzonego państwa polskiego, zob. J. Pietrzak, *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji?*, w: *Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1980, s. 75–97; S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1992, s. 324–377; K. Krasowski, *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1992, s. 88–145; K. Krasowski, *Biskupi katolicy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 86–91 (August Hlond); T. Serwatka, *Koncepcje społeczno-polityczne prymasa Polski Augusta Hlonda (1926–1948)*, Poznań 2006, s. 11–60.

4 A. Hlond, *Dzieła...*, s. 84 (*Przemówienie wygłoszone na zjeździe byłych wychowanków salezjańskich*, 1923), s. 86 (*Akt poświęcenia się Górnego Śląska Najświętszemu Sercu Jezusowemu*, 1923), s. 115 (*Przemówienie na otwarciu III Śląskiego Zjazdu Katolickiego*, 1924). Bezpodstawnie więc twierdzono, że Hlond nie miał sprecyzowanego poczucia narodowego, zob. B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974, s. 61.

5 A. Hlond, *Dzieła...*, s. 330 (*O chrześcijańskie zasady życia państwowego*).

6 Tamże, s. 330.

7 Tamże, s. 347 (*O chrześcijańskie zasady życia państwowego*).

8 Tamże, s. 536 (*O katolickie zasady moralne*, 29 II 1936).

9 J. Pietrzak, *Przywileje i godności prymasów Polski*, „*Studia Prymasowskie*” rocz. V, 2011, s. 57–90.

10 J. Pietrzak, *Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Tradycja i współczesność XV–XXI w.*, Warszawa 2010, s. 123–124.

11 A. Hlond, *Dzieła...*, s. 330 (*O chrześcijańskie zasady życia państwowego*).

12 Tamże, s. 346–347 (*O chrześcijańskie zasady życia państwowego*).

13 Tamże, s. 327 (*O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem*, Środa Popielcowa 1932).

14 *O ducha chrześcijańskiego w Polsce, List episkopatu Polski*, 21 II 1934, w: A. Hlond, *Na straży sumienia narodu. Wybór pism i przemówień*, wyd. A. Słomka, Ramsey 1950, s. 117.

15 A. Hlond, *Dzieła...*, s. 536 (*O katolickie zasady moralne*).

16 A. Hlond, *Dzieła*, t. I, s. 160 (*Przemówienie do przedstawicieli władz na dworcu w Poznaniu w dniu ingresu 17 X 1926*; zob. także s. 159 (*Przemówienie podczas ingresu do katedry w Poznaniu, 17 X 1926*)).

17 Tamże, s. 162 (*Kryzys duszy polskiej*, 6 XI 1926).

18 Tamże, s. 292–296 (*Uwagi episkopatu Polski w przedmiocie zmian konstytucji*).

19 Tamże, s. 345 (*O chrześcijańskie zasady życia państwowego*).

20 Tamże, s. 345 (*O katolickie zasady moralne*, 29 II 1936).

21 J. Pietrzak, *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji?*, w: *Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1980, s. 90, 93.

22 Zestawienie opinii, zob. J. Pietrzak, *Czy kard. Hlond był zwolennikiem sanacji?*, s. 75, 93–97.

23 A. Hlond, *Dzieła...*, s. 342.

24 O opuszczeniu kraju przez kard. Hlonda i jego działalności na obczyźnie pisał ostatnio: J. M. Roth [J. Konieczny], *Społeczno-polityczna działalność prymasa Polski Augusta Hlonda w latach 1939–1945*, Toruń 2009.

25 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, Londyn 1960, t. III, s. 76, 78.

26 A. Hlond, *Dzieła...*, s. 527 (*O katolickie zasady moralne*).

27 J. Pietrzak, *Prymas Hlond o ustroju politycznym powojennej Polski*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*”, t. LXVI: 2014, z. 1, s. 183–204.

28 Obszernie na ten temat J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa*, Poznań 2009, t. I, rozdziały I, III, V.

29 A. Hlond, *Dzieła*, t. I, s. 789 (*Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili*).

30 Tamże, s. 819 (*O panowanie ducha Bożego w Polsce. Wielkopostny list pasterski episkopatu*, 18 II 1946).

31 J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa*, t. I, s. 285–286.

32 Tamże, t. II, s. 746–769.

33 „*Dardanele*”. *Delegatura WiN-u za granicą (1946–1949)*. Oprac. S. Rostworowski, Wrocław 1999, s. 71, 244.

34 J. Żaryn, *Stolica wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958 w świetle materiałów ambasady RP przy Watykanie (Wybór dokumentów)*, Warszawa 1998, s. 169, 185–186.

35 *Monologi w obliczu śmierci*, w: A. Hlond, *Na straży sumienia narodu. Wybór pism i przemówień*, wyd. A. Słomka, Ramsey 1950, s. 320.